

---

## „Niektórzy – czyli nie wszyscy”. O niemówiących, lecz piszących autystach: Adamie Siłkowskim, Ido Kedarze i filmowym Śubuku

---

Bogna Kosmulska

---

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 6, S. 359–376

---

DOI: 10.18318/td.2023.6.19 | ORCID: 0000-0002-1933-1892

**W**ostatnim czasie ukazały się polskiemu czytelnikowi/widzowi trzy godne uwagi dzieła: książki *Oczami autysty* Adama Siłkowskiego oraz *Ido w Krainie Autyzmu* Ido Kedara, a także film *Śubuk* w reżyserii Jacka Lusńskiego. Podejmują one temat, dosłownie i metaforycznie rzecz biorąc, przemilczany. Chodzi mianowicie o zjawisko niewerbalnego autyzmu, a właściwie o niemówiące czy mówiące w minimalnym stopniu osoby w spektrum autyzmu, które piszą. Pomędzy tymi dwiema charakterystykami zionie oczywiście przepaść: zjawisko opisane stosowną (albo niestosowną!) diagnozą jest generalizacją, podczas gdy opowieść o osobach – spojrzeniem

---

**Bogna Kosmulska** – dr, adiunkt, pracownik Wydziału Filozofii UW, współpracowniczka Komisji Speculum Byzantinum przy Wydziale Artes Liberales UW. Autorka monografii *Maksyma Wyznawcy* (2014). Interesuje się historią filozofii starożytnej i wczesnobizantyńskiej, ale również piśmiennictwem osób w spektrum autyzmu. Kontakt: bkosmulska@uw.edu.pl.

---

1 Określenie „niewerbalny” wzbudza pewne kontrowersje, zwłaszcza wśród osób, do których ma się odnosić, ponieważ sugeruje brak mowy (niemowność – przedjęzykową albo niski stopień „ujęzykowania”), są to tymczasem osoby niemówiące z niekiedy (a może wcale nie tak rzadko?) bardzo rozwiniętym systemem językowym. Mimo tego zastrzeżenia posługuję się dalej zamiennie terminami „niewerbalny” i „niemówiący”. Terminu „autysta” (a nie np. „autyk”) używam za tytułem książki A. Siłkowskiego.

konkretnym i niepowtarzalnym. Zanim odniosę się wprost do wymienionych utworów, chciałabym, tytułem wprowadzenia, dokonać jednak pewnych uogólnień dotyczących natury samego autyzmu, a także autyzmu powiązanego z niewerbalnością.

### **Od „autyzmu przed autyzmem” do współczesnego (nie)rozumienia autyzmu niewerbalnego**

Początkowo wydzielono autyzm i zdefiniowano go jako zaburzenie rozwojowe, a więc kategorię nową i odrębną. W dawnych wiekach, a nawet do niedawna osoby w spektrum autyzmu doczekałyby się co najwyżej epitetów: dziwnych, głupich, może świętych (automatyczną jak gdyby świętością), czy, już w sensie naukowym i nie tak ocennym, chorych psychicznie<sup>2</sup>. Przyszła potem kolej na zrozumienie spektralnej natury zaburzeń rozwojowych i uchwycenie zależności pomiędzy miejscem danej osoby w spektrum autyzmu a różnymi towarzyszącymi diagnozami i wreszcie, osobniczymi uwarunkowaniami. Tworząc ową bardziej złożoną strukturę, nie uniknięto jednak uszeregowania z pozornie tylko neutralnym pojęciem „wysokiego” i „niskiego funkcjonowania” danej osoby<sup>3</sup>. Z reguły autyści niemówiący byli

2 Odnoszę się tu do rozmaitych etykiet, które obejmowały „autystów przed autyzmem”, czyli osoby w spektrum sprzed okresu wprowadzenia diagnozy autyzmu przez L. Kanner / H. Aspergera. Etykiety te obejmują też częściowo okres późniejszy, gdy spostrzeżenia tych badaczy „psychopatii dziecięcej” torowały sobie drogę wśród specjalistów, a także społeczeństw. Nie od razu przyjęto współczesną kategorię zaburzenia rozwojowego o podłożu neurologicznym (mającym oczywiście, ale wtórnie, poważne konsekwencje psychologiczne), chętniej przychylając się do interpretacji autyzmu w kluczu psychogennym (B. Bettelheim i in.), pokutującym jeszcze gdzieś w stereotypach „zimnej matki”, „niegrzecznego dziecka” itp. Na temat tych przemian zob. np. A. i F. Brauner, *Dziecko zagubione w rzeczywistości. Historia autyzmu od czasów baśni o wróżkach. Fikcja literacka i rzeczywistość kliniczna*, przeł. T. Gałkowski, WSiP, Warszawa 1993; K. Osóbka, *Historia autyzmu od baśni i legend po badania genetyczne – laboratorium budowy mitów w nauce*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2017, nr 37, s. 93–120; S. Silberman, *Neuroplemiona. Dziedzictwo autyzmu i przyszłość neuro różnorodności*, przeł. B. Kotarski, Vivante, Białystok 2017; zob. też przywoływane poniżej prace Frith oraz Donovana i Zucker.

3 Mimo idei kontinuum czy spektrum zaburzeń autystycznych, podział na „klasycznych autystów” i „aspergerów” długo utrzymywał się w kolejnych referencyjnych podręcznikach diagnostycznych (DSM i ICD). Obecnie zarówno koncepcja spektrum, jak i jakościowego podziału w jego ramach współistnieją w debacie społecznej, mimo że w oficjalnych diagnozach zwyciężyła tendencja do unifikacji. Punkt ciężkości przesunął się za to w kierunku jednoczesnego orzekania (albo nieorzekania) niepełnosprawności intelektualnej (tak jak we wdrażanym ICD 11), a także na diagnozę funkcjonalną.

i są nadal (!) od razu przydzielani do drugiej kategorii, otrzymują towarzyszącą diagnozę niepełnosprawności intelektualnej i to, co początkowo stanowiło jedynie tymczasową ocenę sytuacji (jeszcze-nie-mówienia, jeszcze-nie-kontaktowania-się-na-piśmie), działa jak samospełniająca się przepowiednia. Rzeczywiście takie osoby często nie stają się samodzielne, ale oferowany im niski pod względem intelektualnym (bo czasem wysokospecjalistyczny pod względem terapeutycznym) poziom edukacji wpędza je, no właśnie, w niepełnosprawność intelektualną, która oczywiście może, lecz nie musi odpowiadać ich faktycznemu potencjałowi w dziedzinie poznawczej. Stereotyp bardzo inteligentnego „aspergera” zostaje tu przeciwstawiony stereotypowi niepełnosprawnego nie tylko pod względem życiowym, ale również intelektualnym, „głębokiego” autysty. Tymczasem sprawy, jak zwykle, są bardziej złożone. Działa tu coś podobnego do archaicznego powiązania głuchoty z głupotą czy niemoty z brakiem inteligencji. Osoby głuche czy głuchonieme przynajmniej w niektórych częściach świata doczekały się podmiotowego traktowania, co objawia się chociażby w tym, że powiązanie głupoty z głuchotą, obecne etymologicznie w wielu językach, już od dawna nie jest oczywiste<sup>4</sup>. Inaczej ma się rzecz z niewerbalnymi autystami.

I nie byłoby w tym właściwie nic zaskakującego, gdyby ich głos był całkowicie niesłyszalny<sup>5</sup>. Okazuje się jednak, że autyści nie zawsze pozostają niemi w znaczeniu przekazu myśli, mogą oni otrzymać/zdobyć narzędzia porozumiewania się z innymi osobami. I tu dochodzimy do kolejnego etapu rozwoju wiedzy o autyzmie, dalekiego zresztą jeszcze od zakończenia, a mianowicie do stopniowego rozpoznawania, że wielu spośród niewerbalnych autystów dysponuje językiem do wyrażania myśli, a niektórzy – talentami kognitywnymi, w tym literackimi czy do języków obcych. Bywają oni osobami nad wyraz piśmiennymi (nie zawsze w sensie hiperleksji jako zaburzenia<sup>6</sup>), bo też

4 Por. T. Kedar, *Wstęp*, w: I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu. Jak wychodziłem z więzienia niemego autystycznego świata*, przeł. I. Kiełbus, Wydawnictwo Nie Tylko Autyzm, Rzeszów 2022, s. 21 i n. Tracy Kedar, matka Ido, a także z zawodu terapeutka osób głuchoniemych, zwraca tu uwagę na wspólną etymologię „głuchoty” i „głupoty”. To powiązanie obecne było także w dawnej polszczyźnie, gdzie dodatkowo łączyło się z pustotą wydrążonego pnia: zob. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1989 (przedr. z 1927 r.), s. 145.

5 Osoby niewerbalne oczywiście nie są całkowicie nieme w znaczeniu niewydawania dźwięków, ale dźwięki te mogą nie służyć komunikacji albo też nie być w jej ramach skuteczne.

6 Por. w tym kontekście arcyciekawe uwagi I. Kedara o „wirujących literach” w: I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 85 i w *Dodatku*, fragmentach rozmowy pomiędzy autorem książki a neurologiem Y. Bonnehem; tamże, s. 203-210.

i pismo staje się ich sposobem na komunikację<sup>7</sup>, a nawet, jak zobaczymy, żywiołem artystycznym. Towarzysząca niewerbalnym autystom apraksja mowy czy inne zaburzenia, choć znacząco utrudniają codzienne funkcjonowanie i czynią ich właśnie niemówiącymi czy minimalnie mówiącymi (z całym tego bagażem psychologicznym), nie muszą odbierać im głosu rozumianego jako opowieść czy po prostu dzielenie się informacją, nie musi tego czynić nawet równoczesna dyspraksja motoryczna, która sprawia, że także pisanie jest trudne i w różnym stopniu wymaga wsparcia asystenta komunikacyjnego<sup>8</sup>. „Nie musi”, lecz „może” w dwóch znaczeniach: dopóki nie znalazł się sposób dotarcia do osoby niewerbalnej z narzędziem pozwalającym na komunikację, faktycznie nie da się rozproszyć wątpliwości co do samej możliwości komunikowania się, lecz gdy sposób taki znaleziono, niekiedy wątpliwości pozostają. W tej drugiej sytuacji znajdują się osoby, które piszą np. z podtrzymaniem ręki i stale muszą „udowadniać”, że słowa pochodzą od nich. Problem ten dotyczył dwóch naszych – realnych – autorów książek, fikcyjnemu zaś bohaterowi *Śubuka* scenarzyści Jacek Lusiński i Szymon Augustyniak tej trudności oszczędzili.

7 Istnieją także inne narzędzia komunikacji alternatywnej (dla osób częściowo werbalnych – wspomagającej), które nie są związane z pismem, lecz raczej stanowią sposób na zaspokojenie podstawowych potrzeb czy spełnienie życzeń danej osoby (np. systemy komunikacji czysto obrazkowej, prostymi gestami). Język migowy z całą swoją złożonością nie jest natomiast łatwy do opanowania przez autystów, gdyż wymaga złożonych zdolności naśladowczych, które zwykle trudno opanować osobom niewerbalnym ze względu na jednoczesne zaburzenia małej motoryki i/lub problemy z planowaniem ruchu, prakcją.

8 Por. np. A.N. Bhat, S.M. Srinivasan, C. Woxholdt, A. Shield, *Differences in Praxis Performance and Receptive Language during Fingerspelling between Deaf Children with and without Autism Spectrum Disorder*, „Autism” 2018, nr 22 (3), s. 271-282. Kontrowersja wokół ewentualnego asystenta komunikacyjnego jest jednym z trudniejszych tematów dla wielu niemówiących autystów – przykładem narracji kwestionującej samodzielność osób piszących jest część VII monografii J. Donvana i C. Zucker *Według innego klucza. Opowieści o autyzmie* (przeł. A. Homańczyk, Wydawnictwo UJ, Kraków 2017). Za takim stanowiskiem stoją liczne ekscesy nazbyt „ułatwionej komunikacji”, a także stopień trudności w ocenie rzeczywistego sprawstwa osób niewerbalnych w komunikacji z asystentem (por. np. A. Grayson, A. Emerson, P. Howard-Jones, L. O’Neil, *Hidden Communicative Competence: Case Study Evidence Using Eye-tracking and Video Analysis*, „Autism” 2012, nr 16 (1)). Nie sposób przytoczyć tu wszystkich uwarunkowań tego sporu, ważne, aby zrozumieć, że wiele osób początkowo piszących ze znacznym wsparciem, w czasach, o ile nie zraża się wiecznym powątpiewaniem w ich umiejętności, pisze samodzielnie (V.K. Jaswal, A. Wayne, H. Golino, *Eye-tracking Reveals Agency in Assisted Autistic Communication*, „Nature: Scientific Reports” 2020, nr 10 (1), art. 7882).

### Śubuk – niemówiący, lecz piszący syn swojej matki

Zacznijmy od opowieści fikcyjnej i powodów, dla których, jak sądzę, tytułowy Kubuś (Śubuk), jest osobą wprawdzie niewerbalną, ale piszącą zupełnie samodzielnie. Sceny, w których pisze jako uczeń szkoły średniej, sugerują nawet, że postać grana przez Wojciecha Dolatowskiego (obok odtwórców ról młodszych Kubusiów<sup>9</sup>) zajmuje się w wolnym czasie precyzyjnym majsterkowaniem. Takie połączenie cech – niemówienie i sprawna motoryka dłoni – jest bez wątpienia możliwe, ale na pewno rzadkie. Wybór taki znajduje usprawiedliwienie w komplikacji scenariusza. Otóż według twórców<sup>10</sup> film ma za zadanie opowiedzieć historię matki Śubuka (granej przez Małgorzatę Gorol), jej przemian duchowych, związanych z od początku trudnym, samotnym macierzyństwem, walką o prawo dziecka do edukacji, wreszcie, walką o siebie w świecie, który obsadza ją w jedynej roli opiekuna osoby z niepełnosprawnością. Kolejnym etapom rozwoju postaci Maryśki, która coraz bardziej staje się Marią, towarzyszą coraz starsze wersje Śubuka. Myślę, że na pokazanie, w jaki dokładnie sposób Kubuś zaczął się porozumiewać, nie było po prostu czasu, widzimy jedynie, że bardzo szybko opanował pisanie, ale nie dostrzegamy przejścia od fascynacji literami i ich składaniem do swobodnej konwersacji dzięki telefonowi z klawiaturą. Film nie skupia się na technicznym problemie alternatywnego komunikowania się, lecz na całościowym rozwoju matki i syna. Jest też fabułą o s p r a w i e, a nie osobistym wyznaniem w s p r a w i e, tak jak to można powiedzieć o książkach, o których, o których piszę poniżej.

Spośród wielu pięknych scen filmu szczególnie utkwiła mi w pamięci jedna. Matka wraca z Śubukiem z wizyty u psychologa. Idzie z dzieckiem brukowaną ulicą, skamieniała ze smutku. Syn w tym czasie wyrwa się i zanurza rękę w wielkiej kałuży przy krawężniku – cieszy się po prostu tym doznaniem, ale czy nie współodczuwa z matką? Na pozór zupełnie nie, co odzwierciedlałoby tak przecież wpływową koncepcję, że autyzm jest powiązany z bardzo niskim stopniem empatii (słabo rozwiniętą teorią umysłu)<sup>11</sup>. Czy

9 S. Lesiczkę, F. Byśnikiewiczą, I. Marszałką, B. Pankowskiego, M. Paczkowskiego, O. Kaweckiego, W. Krupińskiego. Ten ostatni młody aktor sam jest osobą w spektrum autyzmu.

10 Powołuję się tu na dyskusję z twórcami (reżyserem, scenarzystą i aktorami) po pokazie filmu w kinie Iluzjon w Warszawie z 29 stycznia 2023 r., której miałam przyjemność się przysłuchiwać.

11 Teoria umysłu oznacza zdolność przypisywania innym osobom stanów mentalnych, powiązana zaś z nią zdolność do działania zgodnie z tą wiedzą – empatię. Osłabienie czy brak obu tych

jednak sytuacja ta nie wyrывa matki z odrętwienia i nawet jej irytacja nie jest lepsza niż wcześniejsza emocja? Śubuk jest tu po prostu sobą, ale jak miałby powiedzieć np.: „Nie martw się i zobacz, jaka wspaniała woda?”. Tego nie wiemy, być może radość z zabawy i smutek są w nim obecne jednocześnie? A może smutek jest tu kompensowany radością płynącą z autostymulacji? Aby dowiedzieć się, jak wygląda, przynajmniej w pewnym przybliżeniu, ten wewnętrzny świat, musimy porzucić perspektywę zewnętrzną, jaką może oddać film – i w tym przypadku oddaje wspaniale – medium sytuujące widza w pozycji świadka wydarzeń. Aby poznać wewnętrzny świat realnych autystów, warto odwołać się do literatury, i to najlepiej do tej pisanej przez nich samych.

### **Adam – poeta „pozdrawiający z głębi swojego istnienia”**

Pozdrowienia, jakie adresuje do czytelników Adam Siłkowski właśnie „z głębi swojego istnienia”<sup>12</sup>, z pewnością wiele go kosztowały. Świadczą o tym zarówno ton jego wypowiedzi, jak i uwagi Zuzy Siłkowskiej, matki i asystentki komunikacyjnej w procesie pisania. Pisze ona o konieczności przerwania w pewnym momencie pracy nad książką, w którą Adam wkładał nie tylko „zwykły” wysiłek pisania na tablecie, lecz także niejako całego siebie<sup>13</sup>.

Ów „zwykły” wysiłek polega na pisaniu jednym palcem<sup>14</sup>, ale nie w metaforycznym znaczeniu łatwości (Adam nie pisze w tym sensie „jednym palcem”), lecz właśnie trudu, który dodatkowo wymaga pomocy wybranej osoby. Jest to istotna cecha rozwiniętej komunikacji osób niewerbalnych, że nawet mimo znacznego stopnia samodzielności w samej technice typistycznej potrzebują one czasem pewnego wsparcia, dotyku albo samej obecności zaufanego

---

zdolności określa się również mianem „ślepoty umysłu”. Szczególną rolę w badaniach nad tym kierunkiem interpretacji autyzmu odgrywa S. Baron-Cohen (por. np. S. Baron-Cohen, *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2015). Zgodnie z klasyczną pozycją U. Frith, *Autyzm. Wyjaśnienie tajemnicy* (przeł. M. Hernik, G. Krajewski, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008), jest to jeden z trzech głównych nurtów interpretacji klinicznej natury samego autyzmu, obok zaburzeń centralnej koherencji układu nerwowego i zaburzeń funkcji wykonawczych tegoż układu (tamże, s. 248-250).

12 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, Magiczne Drzewo, Warszawa 2022, s. 30.

13 Z. Siłkowska, *O autorze*, w: A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 64.

14 Do książki dołączone są zdjęcia autora, na których widać sposób, w jaki pisze; A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 34.

człowieka. Tak jest właśnie w przypadku Adama<sup>15</sup>. Wytwarza to specyficzną sytuację komunikacyjną, która nie pozostaje bez wpływu na styl pisarski, a zapewne również na treść wypowiedzi – nie w znaczeniu współautorstwa, współsprawstwa w pisaniu (kwestia samodzielności myśli), lecz życzliwej obecności, która pomaga opanować trudności wykonawcze autora. Jest w tym może również element inspiracji, ale bardzo subtelnej, może jedynie taki, jak w przypadku dziennikopisarstwa czy pamiętnikarstwa, gdzie nawet sam zeszyt czy album pełni niekiedy rolę powiernika, do którego się mówi<sup>16</sup>. Trzeba zresztą dodać, że ten element ludzkiego powiernictwa jest właściwie powrotem do dawnego sposobu pisania, przez długie wieki dokonującego się przecież w relacji dwóch (albo więcej) osób: pisarza jako autora i pisarza jako skryby/sekretarza.

Erin Manning w artykule *Etyka tworzącego się języka*<sup>17</sup> analizuje za pomocą narzędzi literaturoznawczych ten splot okoliczności pisania i płynące stąd cechy pisarstwa niemówiących osób w spektrum autyzmu. Spośród nich warto wymienić: niezwykle otwartą konstrukcję podmiotu (którą nazywa z heideggerowska *ś w i a t o w a n i e m*), łatwość tworzenia metafor (sic!)<sup>18</sup>,

15 Tamże, s. 64.

16 D. Williams, autystka, w epilogu autobiografii *Nikt nigdzie* (przeł. P. Gryz, M. Klimek-Lewandowska, Fraszka Edukacyjna, Warszawa 2011, s. 159) wskazuje, że w jej przypadku „wypowiadanie się za pośrednictwem papieru” jest jednym ze sposobów na uniknięcie bezpośredniej komunikacji, która bywa trudna do tego stopnia, że zaburza tok myślenia. Jest to więc sytuacja odmienna, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Williams jest osobą całkowicie werbalną.

17 E. Manning, *Etyka tworzącego się języka*, przeł. M. Rogowska-Stangret, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2017, nr 46 (1), s. 119-149.

18 Twierdzenie takie zaprzecza pogładowi, że „[t]akich umiejętności nie mają osoby z autyzmem, nawet te wysoko funkcjonujące. [...] Osoby te cechuje nie tylko brak posługiwania się metaforami, ale także opaczne rozumienie takich aktów kompetencji komunikacyjno-społecznych jak kłamstwo, żart czy ironia, a także nieumiejętność udawania” (A. Kominiek, *Bezmyślny język. Zakłócenia zjawisk poznawczych u osób z autyzmem*, „Poradnik Językowy” 2021, z. 1, s. 14). Być może opisana trudność nie dotyczy „n a w e t osób wysokofunkcjonujących”, ale raczej niektórych spośród nich *n a p e w n o*. Co do osób „niskofunkcjonujących” – katalog ich trudności jest zawsze długi, lecz nie zawsze obejmuje zdolności językowe, nawet mimo niewerbalności. Świadczą o tym po prostu wypowiedzi niewerbalnych autystów, rojące się od metafor, bardzo ironiczne i skrzące się humorem, które mogą zaistnieć jedynie na piśmie, a nie są możliwe do łatwego zastosowania w sytuacjach społecznych. Jak pisze Ido Kedar, oceniając, że różni się znacznie od dzieci z zespołem Aspergera: „Nie do końca jestem w stanie zrozumieć ich wysoko werbalną, obsesyjną intensywność lub wyzwania, jakie niektórzy z nich mają w odczytywaniu ludzi. Zdecydowanie nie jestem ich niewerbalną wersją. Sądzę, że nasze mózgi się różnią. Potrzebujemy więcej badań w celu zgłębienia tematu” (*Ido w Krainie Autyzmu*, s. 82; por. tamże,

ale również jego naturalną relacyjność, którą Ralph Savarese, inny teoretyk (ale też i praktyk) określa mianem „auty-stylu”<sup>19</sup>. Savarese zresztą poszukuje owej relacyjności jeszcze głębiej, niż to przed chwilą zasugerowało moje odniesienie do dawnego pisarstwa, a mianowicie do żywiołu poetyckiego, którego „głosy zostały kolektywnie udoskonalone”<sup>20</sup>.

Trop poetycki wydaje mi się szczególnie cenny, ponieważ jest najbardziej pierwotną *poiesis*, czyli etymologicznie: c z y n i e n i e m. Jak wiemy, poezja rzadko zmienia ludzką rzeczywistość, ponieważ większość ludzi ma inne narzędzia sprawczości i właśnie dlatego jest sprawcza czy „pełnosprawna”. Tymczasem niewerbalni autyści, którzy dzięki temu, że w ogóle ktoś zaczął ich słuchać, wskazują, że ich trudności dotyczą nie rozumienia świata, lecz działania w nim<sup>21</sup>. Być może więc poezja (podobnie jak modlitwa), jako coś pośredniego pomiędzy wewnętrznym życiem duszy a czynem, w naturalny sposób pozwala im niejako „rozciągać się” na zewnątrz i znajdować miejsce w tym świecie. W książce Adama, który zresztą zaczął pisać wiersze niewiele później niż *Oczami autysty* (w tomie znajdziemy ich wybór), wypowiedzi o samej potrzebie pisania dość dobrze współgrają z tak zarysowaną rolą *poiesis*:

Pisanie daje mi jakąś ulgę, sam sobie udowadniam, że jednak potrafię zrobić coś, co łączy mnie z waszym światem<sup>22</sup>.

---

s. 105-107 i 125-126). Otóż to, potrzebujemy więcej badań, choćby po to, aby zrozumieć, które osoby w spektrum autyzmu rozumieją metafory, a najlepiej również – dlaczego. Charakterystyczne, że U. Frith, gdy podważa istnienie „Ja interpersonalnego” u osób z autyzmem, które warunkuje właściwe rozumienie kontekstu wypowiedzi (a więc również metafor), bierze pod uwagę zarówno osoby z zespołem Aspergera, jak i „autystyczne nastolatki o niskim IQ i zdolnościach językowych znacznie mniejszych”, które „również potrafią mówić o sobie” (U. Frith, *Autyzm*, s. 253-254). Nie ma tu mowy o wariacie niewerbalności i wysokiej inteligencji, owej „wybuchowej mieszanki, która rozsada nas od środka” (A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 8).

19 E. Manning, *Etyka tworzącego się języka*, s. 127-128.

20 Tamże, s. 129.

21 Por. np. jedno z pierwszych zdań napisanych przez Adama Siłkowskiego: „Moje ciało mnie nie słucha” (za: Z. Siłkowska, *O autorze*, w: A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 65; por. także s. 25 i 44); to samo sformułowanie odnajdziemy u Ido Kedara: „Zdałem sobie sprawę, że istnieje rodzaj niewerbalnego autyzmu, charakteryzującego się wysoką inteligencją, jednak osoba jest uwięziona w ciszy, tak jak ja. Widzę dużo takich dzieci. Tkwią w rodzaju paraliżu, ponieważ ich ciało ich nie słucha” (I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 83). Por. poniżej, przyp. 54. U. Frith ostro krytykuje podobne porównanie – do syndromu *locked in syndrome* – ale też właściwie w ogóle odrzuca wspomaganą komunikację (U. Frith, *Autyzm*, s. 56)!

22 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 15.



Pisanie służy tu udowodnieniu, że działanie, choćby tylko literacka *poiesis*, jest możliwe. Adam żywi jednak nadzieję na więcej, na dalsze przełamywanie niemocy dzięki wsparciu innych ludzi, którym za sprawą książki już coś udowodnił: „Pomóżcie nam przejść własne granice, wierząc w nas, ciągle próbując od nowa, aż nasz mózg się złamie i pozwoli zrobić to, co od dawna umiemy”<sup>23</sup>.

Wypowiedzi Adama są w istocie apelem. Książka napisana jest głównie w pierwszej osobie, ale liczby mnogiej – to wołanie w imieniu także innych autystów, być może dotąd niesłyszanych. Literackie „rozciąganie siebie” nie ma tu więc nic z narcyzmu (jakoby „autystycznego”) – jest też walką o istnienie jako podmiot zdarzeń, a nie celebryckie z a i s t n i e n i e. I jakże niedyskusyjne moralnie jest takie pragnienie, które w szacie egzystencjalnej Adam oddaje w wierszu *Zegar życia*: „i wydawało nam się, że coś znaczymy”<sup>24</sup>.

\*\*\*

Z wątków, które Siłkowski zawarł w swej niedługiej, ale bogatej książce, chciałabym zwrócić uwagę na trzy: motyw niemocy i próby wyrwania się z niej, wspólny dla niemal wszystkich wierszy Adama, jakie pomieścił on w *Oczami autysty* (odbija się w nim w skondensowanej formie to, co autor oddaje również w części prozatorskiej); opis momentów euforycznej utraty kontroli (temat rozdziału czwartego) oraz nieadekwatności terapeutycznego modelu życia (rozdział dziesiąty).

Czytając wszystkie wiersze Adama razem, łatwo zwrócić uwagę na nasyconie wielu z nich słownictwem albo całymi frazami wskazującymi na niemoc („zawieszony”, „poddaje się”, „dryfuję”, „tonę w bezsilności”, „czekam schowany w swym ciele”, „nie mogę”, „nie umiem”, „niemocy, z którą stale obcuje”, „bezsilny”, „życie w niemocy”), które jednak często zyskują przeciwwagę w określeniach na sprawczość („walczę”, „zaliczam kolejne porty sukcesu”, „on przecież leży w zasięgu mej dłoni”, „zawsze kochać może”, „działaj po swojemu”<sup>25</sup>). Lektura ta przypomina huśtawkę-ważkę: jeden wiersz rozstrzyga się na niekorzyść, inny – na korzyść podmiotu lirycznego. Wydaje mi

23 Tamże, s. 8.

24 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 37.

25 Tamże, s. 36-63. Zwracam uwagę, że w niektórych wierszach napięcie to jest nieobecne – ustępuje spokojniejszemu, bardziej kontemplacyjnemu tonowi (utwory: *Oczy matki*, *Percepcja*, *Natchnienie* i *Prywatny kalendarz*).

się to dobrze odzwierciedlać autystyczne doświadczenie nie tylko samego autysty, ale również jego otoczenia, stale balansującego pomiędzy rozpaczą a nadzieją. Nie jest to kondycja, w której można coś uznać za zamknięte – zniechęcić się czy poczuć ulgę, że czegoś już dokonano. Jest to właściwie wspaniały zabieg artystyczny opisujący ludzką kondycję w ogóle, tyle że „bardziej” – nie tylko w sensie poetyckiej kondensacji, ale również ze względu na rzeczywistą intensywność takiego życia.

Doświadczenia opisane w rozdziale czwartym<sup>26</sup> wskazują na tę właśnie intensywność, ale dotyczą czegoś, co, jak sędzę, jest szczególnie trudne do zrozumienia dla osób neurotypowych. Chodzi mianowicie o wyjątkowo silne przeżywanie radości, jak rozumiem, nagłą, nieprzeparłą kulminację pozytywnych doznań, których pewnych dawek dostarczają również stymy<sup>27</sup>. To nagłe wtargnięcie w autystyczną przestrzeń mentalną, a raczej wtargnięcie tej przestrzeni w życie autysty<sup>28</sup> opisuje Adam jako z natury ambiwalentne:

Fajnie jest przeżywać coś tak silnie, tym bardziej, że jest to doznanie przyjemne. Trudno jednak zaakceptować całkowitą utratę kontroli i świadomości. [...] Gdybym miał możliwość wyboru, zawsze stawiałbym na normalność, ale go nie mam, dlatego ląduję w krainie niewiarygodnego szczęścia. [...] Nie znoszę tracić kontroli, bo mam jej tak niewiele, i cieszę się, kiedy ktoś wyciąga mnie z niezamierzonego i niekontrolowanego szaleństwa. Ja po prostu kocham zwykły świat, a nie ten odjechany<sup>29</sup>.

Relację z tym zwykłym światem w momencie euforii porównuje autor do tornada<sup>30</sup>, które niszczy wszystko dookoła. W środku, poza tym światem, panuje spokój, ale nie w tym sensie, że jest to rzeczywistość spokojna. Autor

26 Por. wiersz *Euforia*, s. 46.

27 Relacje pomiędzy modalnościami w ramach samej autostymulacji – zwykłymi stimami i całkowitym wejściem do autystycznej przestrzeni – oraz autostymulacją a „tikami lub innymi dziwnymi nawykami” są dobrze ukazane w *Ido w Krainie Autyzmu* (s. 189-191).

28 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 13: „Czasami rzeczywistość jesteśmy nieobecni. Nie uciekamy wtedy do swojego świata – to on nas porywa”.

29 Tamże, s. 14.

30 Być może trafniejsze byłoby porównanie do cyklonu. Podobną metaforę – tsunami – tyle że w odniesieniu do negatywnych odczuć, odnajdziemy u N. Higashidy w zbiorze *Dlaczego podskakuję*, przeł. D. Cieśla-Szymańska (na podstawie angielskiego tłumaczenia K.A. Yoshidy i D. Mitchella), W.A.B., Warszawa 2015, s. 55-56 (por. także s. 53 i 54).

dobrze zdaje sobie sprawę z granic tej metafory, która dotyczy tylko relacji dwóch światów – zewnętrznego, narażonego w tym wypadku na szkody, i wewnętrznego, bezpiecznego w tym sensie, że zawieszona zostaje w nim – nie tyle *de iure*, ile *de facto* – odpowiedzialność za działanie. A „wszystko zaczyna się od niewinnej myśli wysłanej z serca, bardzo pozytywnej”<sup>31</sup>. Ido podobne stany porównuje do tytułowej „Krainy Autyzmu”, „wiązki wyładowań elektrycznych”, „emocjonalnego rollercoastera” czy „staczającego się głazu”<sup>32</sup>.

Przy okazji opisu niekontrolowanej euforii Adam wzmiankuje o rzeczy ważnej, którą rozwija w rozdziale dziesiątym. Chodzi o coś, co można określić jako niezmienną terapeutyczną wskazówkę o niezmienności jako kluczu do dobrego samopoczucia (dobrostanu?) autystów. Jest on absolutnie przeciwny takiemu, częstemu przecież, ujęciu. Choć uporządkowany plan dnia i unikanie zbyt wielu bodźców zmniejszają poziom stresu i liczbę tzw. zachowań trudnych, to taka strategia „zubaża nasze życie” i, według Adama, chroni przed porażką opiekunów, a nie osoby z autyzmem<sup>33</sup>.

Trzeba przyznać, że jest to trafna analiza motywacji osób neurotypowych, które otaczają autystę, zgodnie zresztą z tym, że: „Patrząc na was tyle lat, znamy was bardziej niż wy sami”<sup>34</sup>. I to wydaje się trafne: niemówienie stawia przecież człowieka w pozycji wnikliwego obserwatora zdarzeń. Wracając jednak do samej oceny, prawdopodobnie nie da się uniknąć takiej właśnie niskiej motywacji „nas” (rodziców, opiekunów, terapeutów, nauczycieli, przyjaciół), którzy istotnie boimy się porażki. O ile bowiem bliska osoba w spektrum autyzmu stale balansuje na granicy dwóch światów, o tyle jej opiekun także balansuje, ale na granicy światów autysty i własnego. Bywa też, że taki opiekun sprowadzony zostaje do roli strefy buforowej pomiędzy podopiecznym i boleśnie realnym światem ludzi neurotypowych, którzy nie rozumieją tego wspólnego tańca. To życie wraz z ma jednak jeszcze jeden aspekt, możliwy, choć trudny do poprawy. Chodzi o stosunek życia i terapii.

Adam poświęca mu dziesiąty rozdział książki, zatytułowany *Terapeutyczne kilometry*. Przekonuje w nim, że zbyt wiele tzw. interwencji terapeutycznych zabija zwykłe życie czy raczej że zbyt duża część życia jest takąż interwencją:

31 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 13.

32 I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 179, 190 i 138.

33 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 14.

34 Tamże, s. 22; por. I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 125.

Prowadzacie nas w ramach terapii po sklepach, pocztach, strażach pożarnych jakbyśmy byli buszmenami, a my przecież żyjemy obok was i to wszystko znamy. [...] Nie organizujcie nam czasu, zakładając, że do tej pory nie doświadczaliśmy życia, my ciągle przeżywamy je z wami. [...] pozwólcie nam kosztować świata razem z wami, a nie na zajęciach dla ludzi specjalnej troski i nie zamykajcie nas w domach. To zabija naszą kreatywność i możliwość rozwoju<sup>35</sup>.

Chciałoby się to zripostować: łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Adam na pewno sam wie, bo przecież pisze o tym, że wielką trudnością autysty jest inicjowanie działania<sup>36</sup>. Trudno w związku z tym spędzać wspólnie czas, ponieważ wymaga to organizowania zajęć. Aby nie stawały się one – zwłaszcza w tzw. wolnym czasie – tylko terapią, potrzebna jest intensywna obecność drugiej osoby, „wystarczy nam wasza obecność”<sup>37</sup>. Terapeutyczne kilometry mają rolę do odegrania w młodszym wieku, gdy autyści, tak jak wszystkie dzieci, uczą się podstaw świata, z czasem jednak dominują życie niejednej osoby z niepełnosprawnościami. Być może właśnie tu tkwi źródło problemów osób w spektrum z wykorzystaniem zdobytych, tak dobrze ilustrowanej wierszami Adama, które pozwoliłam sobie interpretować w kluczu huśtawki-ważki, na której ciągle ważą się niemoc i sprawczość.

### Ido – mówca z krainy autyzmu

W pisarstwie osób w spektrum autyzmu chronologia ma szczególne znaczenie, początkowe próby literackie mogą bowiem stanowić ważny etap rozwojowy, być na przykład pierwszym znaczącym kontaktem z ludźmi spoza najbliższego kręgu. Literatura nastoletnich autystów, choć nie zawsze staje się sposobem na życie czy stałą autoterapię, może być przynajmniej pożegnaniem z czasem, gdy nie mogli oni nic powiedzieć. Książki Adama Siłkowskiego oraz Ido Kedara wydają się zwieńczeniem długiej drogi do p i s a n i a, co nie odbiera im wartości autonomicznej; są one także, ze względu na bogactwo wcześniejszych niemych, ale głębokich refleksji, nad wyraz dojrzałe. O ile jednak Adam napisał *Oczami autysty* w stosunkowo krótkim czasie (w wieku

35 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 26.

36 Tamże, s. 25.

37 Tamże oraz rozdz. 3, passim.

15-16 lat<sup>38</sup>), prezentując gotowy wynik dotychczasowych przemyśleń, o tyle opowieść Ido Kedara pozwala w większym stopniu śledzić także proces dochodzenia autora do głosu.

*Ido w Krainie Autyzmu* to seria wpisów opatrzonych tytułami i datami, rozciągających się na trzyipółletni okres przechodzenia od „złości i cierpienia” do budowy drabiny do wolności<sup>39</sup>. Oznacza to, że na końcu książki zastajemy autora dysponującego już narzędziem wspinaczki do lepszego życia, co zbiega się u niego z postęпами w edukacji – nie w sensie postępów w nauce, bo one rozpoczęły się z chwilą, gdy Ido przestał być poddawany terapii behawioralnej<sup>40</sup> i gdy uwierzono, że może się komunikować, ale w sensie odnalezienia miejsca w szkolnych instytucjach. Jego opowieść jest bowiem zapisem zmagania o przyjęcie do szkół. Ido w końcu udaje się znaleźć optymalne miejsce w liceum, ale wiodła doń droga pełna rozczarowań – opis jest analogiczny do tego, jaki otrzymujemy w *Subuku*, gdzie o wielu sprawach decyduje urzędnicza albo po prostu ludzka zła wola<sup>41</sup>.

Porzucając jednak te zewnętrzne okoliczności, warto docenić zarówno trud wewnętrzny Ido, jak i wysiłek, by ten trud szczegółowo opisać. Czytając książkę, można wiele razy odnieść wrażenie, że to już było, ale jednocześnie – że dana rzecz przedstawia się na sposób zupełnie nowy, przywodząc na myśl spiralę.

Stańmy teraz w najwyższym miejscu tej – wciąż przecież rozwijającej się – spirali i spójrzmy na to, do czego Ido dotychczas doszedł.

Wydaje się, że w końcowych partiach swych wyznań niemal porzuca marzenie, by przestać być autystą – w sensie uleczenia, marząc nadal, ale

---

38 Por. Z. Siłkowska *O autorze*, w: A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 64-66.

39 Pierwsze z określeń jest zbiorczym tytułem wpisów z pierwszego opisanego roku (Ido ma wówczas 12 lat; I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 53-117), drugie zaś pochodzi z ostatniego wpisu książki – *Wychodzenie z dołu* (z kwietnia 2021 roku, Ido ma wówczas piętnaście lat; tamże, s. 200). Dołem jest głęboki autyzm: por. wpisy ze s. 80 („głęboka studnia”) i 107 („głęboki dół”).

40 Ido był przez wiele lat uczony metodą stosowanej analizy zachowania (SAZ, ang. ABA). Choć jest to metoda często polecana osobom w spektrum autyzmu, ze względu na mierzalność wyników, rzeczywiście dobrych i trwałych dla niektórych, nie jest, jak żadna dotąd, stosowna dla wszystkich. Niektórym może nawet czynić szkodę. Tracy Kedar obszernie wyjaśnia powody, dla których ABA była dla jej syna „pułapką”; I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 15-51; por. także opisy samego Ido w głównej części książki, np. s. 71-73.

41 Adam pisze również o tym problemie: „Żadna sensowna szkoła mnie nie chce i rodzice są zmuszeni edukować mnie w domu” (A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 12).

o całkowitej dyscyplinie wewnętrznej i celach bliższych i, mówiąc językiem starożytnych filozofów, „pozostających w jego mocy”:

Z czasem dojdę do tego, by zaakceptować wszystko, teraz jednak muszę zaakceptować to, że autyzm jest częścią mnie. Więc widzę, że autyzm daje mi nie tylko wyzwania, ale też trochę dobrych rzeczy.

Dał mi w życiu cel – pomagać innym, podobnym do mnie w uwolnieniu się od teorii, które pozbawiają nas wolności. Dał mi umiejętność analizowania i przemyśleń podczas wszystkich spędzonych w ciszy lat. I dał mi odwagę do napisania tej intymnej książki, ponieważ jest to historia, która jeszcze nigdy nie została opisana w książkach o autyzmie. Z mojego autystycznego umysłu może narodzić się determinacja naukowców<sup>42</sup>, by poszukać czegoś w temacie autyzmu, rodzice umożliwiający prawdziwą komunikację swoim dzieciom, nauczyciele naprawdę czegoś uczący. [...] Ta nadzieja pozwala mi na zaakceptowanie przymusowego pobytu w Krainie Autyzmu, ale daje również siłę, by żyć i być sobą<sup>43</sup>.

Wypowiedź ta wskazuje na wielką determinację w próbie przekucia działalności pisarskiej w gotowość do działania. Przypomina w tym względzie sposób myślenia i pisania rzymskich stoików z ich trzema dyscyplinami osądu, pragnienia i pobudki<sup>44</sup>, choć Ido nie odwołuje się bezpośrednio do tego dziedzictwa. Nie brakuje natomiast u niego odniesienia religijnego, niemal nieobecnego u Adama. Wprawdzie autor polski mówi o ludziach, „którzy wierzą w Boga”, oraz, osobno, o buddystach, wskazując na niejako obowiązujący ich nakaz akceptacji losu<sup>45</sup> – co można by powiedzieć również o stoikach – ale sam dystansuje się od nich. Inaczej Ido, który rozpatruje swój autyzm także w świetle wiary:

Jestem religijny, jak większość osób w stanie podobnym do mojego. Autyzm kreuje rodzaj naprawdę głębokiego duchowego połączenia z Bogiem.

42 Por. wezwanie Adama do naukowców w A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 23-24.

43 I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 145-146.

44 Por. P. Hadot, *Twierdza wewnętrzna. Wprowadzenie do „Rozmyślań” Marka Aureliusza*, przeł. P. Domański, Antyk, Kęty 2004.

45 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 15.

Widzę to na przykładzie ludzi w spektrum, których znam. [...] W trakcie lat, które spędziłem w ciszy, przez cały czas rozmawiałem w myślach z Bogiem, ponieważ wypełniał On nadzieją upływające mi w samotności dni. W miarę wcześnie domyśliłem się, że Bóg nie spełnia życzeń, ponieważ bez względu na to, jak bardzo modliłem się w myślach, aby zostać uleczonym, nigdy nie wyszedłem z mojej Krainy Autyzmu. Miałem wtedy pięć lub sześć lat.

Zacząłem się komunikować, mając siedem lat i jest coraz lepiej. Widzę, że mnie nie opuścił. Teraz moje spostrzeżenia są bardziej dojrzałe, a nie magiczne. Widzę Boga jako tego, który napawa nadzieją, nie tego, który spełnia życzenia<sup>46</sup>.

Innym odniesieniem religijnym jest opowieść Ido o *Mojżeszu, niepełnosprawnym bohaterze*<sup>47</sup>. Jest zrozumiałe, że do rozważań wybrał akurat tę postać, ponieważ to właśnie mowa nastroczała wyzwolicielowi Izraela trudności, i to rzeczywiście w kontekście, mówiąc językiem współczesnym, niepełnosprawności<sup>48</sup>. Interpretacja Ido jest bardzo pomysłowa – zarówno odnosi się do motywu wyzwolenia z niewoli Żydów, jak i obejmuje wzmiankę o wymownym Aaronie, jako swoistym asystencie komunikacyjnym Mojżesza. Podsumowanie tej oryginalnej egzegezy wydaje mi się również dobrym podsumowaniem przesłania książki Kedara:

Staję zatem twarzą w twarz z moimi faraonami – specjalistami od autyzmu – by przekonać się, czy nie możemy znaleźć sposobu na uwolnienie osób w spektrum autyzmu z samotności, z jaką się zmagają<sup>49</sup>.

Stanięcie twarzą w twarz z publicznością, jako mówca, w praktyce często okazuje się dla Ido trudne, choć dokonywał takich prób<sup>50</sup>. Znalazł on jednak alternatywny sposób na przekazanie tego, co ma do powiedzenia: pisanie.

---

46 I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 171-172; w dalszej części tego samego wpisu Ido porównuje swoją kondycję do kondycji mnicha trapisty: „milczący, ale myślący” (tamże, s. 173). Por. także wcześniejszy rozdział *Bóg i cierpienie*, s. 136-138.

47 Tamże, s. 147-148.

48 Por. Wj 4, 10-17.

49 I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 148.

50 Por. tamże, s. 159.

Wypowiada się – i siebie – w formie wywiadów, komunikacji w mediach społecznościowych i, tak jak Adam, książki.

\*\*\*

Raz jeszcze oddajmy głos Adamowi:

Wiem, że nas nie rozumiecie, i właśnie dlatego piszę tę książkę. Po prostu chcę wam pokazać, jacy jesteśmy naprawdę<sup>51</sup>.

A teraz Ido:

Przypuszczam, że w pewien sposób kwestionuję założenia dotyczące osób w spektrum autyzmu<sup>52</sup>.

Istotnie podważa on, podobnie jak Adam, założenia teorii umysłu (czy też teorii ślepoty umysłu<sup>53</sup>), a także te dotyczące innych ograniczeń poznawczych autystów. Obaj autorzy wskazują, że istnieje postać autyzmu niewerbalnego, która przypomina raczej zamknięcie w nieposłusznym ciele aniżeli autystyczne ograniczenie samego umysłu. Charakterystyczna jest dla nich metaforyka lalkarska czy ostrożne porównanie do paraliżu<sup>54</sup>, przy czym należy zwrócić uwagę, że nie opisują oni jedynie własnych odczuć, lecz sygnalizują, iż dobrze zdają sobie sprawę, jak są postrzegani przez innych – wręcz jako „dziwny obiekt, który wygląda jak człowiek, lecz raczej go nie przypomina”<sup>55</sup>. Teoria umysłu oznacza żywienie przekonań wyższego rzędu, które są podstawą dla istnienia, przynajmniej na poziomie poznawczym, empatii. Co się jednak tyczy umiejętności afektywnego empatyzowania, a także, w miarę możliwości, empatycznego działania<sup>56</sup>, widać u nich skłonność do współodczuwania,

51 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 28.

52 I. Kedar, *Ido w Krainie Autyzmu*, s. 183.

53 Por. uwagi krytyczne E. Manning na temat takiego ujęcia, *Etyka tworzącego się języka*, zwł. s. 120–122.

54 Zob. np. A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 5 (porównanie do marionetki), s. 25 (porównanie do sztucznej inteligencji); I. Kedar, *Ido w Krainie autyzmu*, s. 131–132. Zob. także powyżej, przyp. 21.

55 A. Siłkowski, *Oczami autysty*, s. 5.

56 Wszystkie te komponenty składają się na empatię w ujęciu S. Barona-Cohena, podaję według opisu w: S. Baron-Cohen, *Teoria zła*, rozdz. 2.



i to nie tylko wobec innych osób w spektrum autyzmu, książki swe zaś traktują oni jako rodzaj czynu, co określiłam jako przełamanie niemocy przez *poiesis*.

Wobec tych świadectw warto zrewidować nazbyt unifikujące podejście do autyzmu i uznać odrębność kondycji osób niemówiących. Ich doświadczenie jest po prostu odmienne, a pisarstwo niektórych z nich stanowi świadectwo tej odmienności, a pewnie także dodatkowy – pozytywny – czynnik modyfikujący owo doświadczenie. Z pewnością mają oni szansę, nawet dzięki samemu tylko lepszemu ich zrozumieniu, na lepsze życie. Jednym ze sposobów na poprawienie sytuacji jest zwrócenie większej uwagi na problemy prakcji mowy czy inne dodatkowe uwarunkowania autystów.

Tytuł tego artykułu zaczerpnięty został z wiersza Wisławy Szymborskiej *Niektórzy lubią poezję*. Liczba osób, które rzeczywiście lubią poezję, dochodzi w wierszu do „dwóch na tysiąc” i jest to akurat ta sama proporcja, co w nowych danych na temat przewidywanej liczby osób z apraksją mowy w populacji Stanów Zjednoczonych. Jest ich jednak zapewne więcej, ponieważ o ile sama apraksja jest rzadka, o tyle stosunkowo częsta u osób zdiagnozowanych jako autystyczne<sup>57</sup>. Wskazuję na tę przypadkową zbieżność liczbową, by zwrócić uwagę na to, że choć opisane tu zjawiska są stosunkowo rzadkie, nie należy ich ignorować. Szczególną pomocą w przełamywaniu stereotypów okazuje się sztuka, zarówno o autystach, jak film *Śubuk*, jak i sztuka niewerbalnych autystów, wskazująca na istnienie nieograniczonego przez niepełnosprawność podmiotu – ludzkiego i lirycznego.

---

57 Dane te przytaczam za stronami: ScienceDaily, <https://www.sciencedaily.com/releases/2015/05/150527102157.htm> (8.05.2023) oraz American Speech-Language-Hearing Association, <https://leader.pubs.asha.org/doi/10.1044/leader.RIB1.20092015.18> (8.05.2023).

## Abstract

---

**Bogna Kosmulska**

UNIVERSITY OF WARSAW

*"Some, Meaning Not All:" About Non-Speaking but Writing Autistic People: Adam Siłkowski, Ido Kedar, and Śubuk*

The article aims to show the communicative, artistic, and philosophical potential of non-speaking (non-verbal) autistic people. This theme is underexplored in specialist autism literature due to the controversy surrounding some alternative communication methods, and it is equally absent from humanistic reflection. The article contextualizes non-speaking autism itself, polemicalizes against explaining each type of autism in terms of the absence of the so-called theory of mind, taking from analyses of the feature film *Śubuk* directed by Jacek Lusiński and books by non-speaking autistic authors Adam Siłkowski and Ido Kedar. The analyses employ philosophical tools: reflection on the categories of *poiesis* (overcoming *apraxia* through speaking-writing) and the subject, non-speaking yet undoubtedly thinking.

## Keywords

---

non-speaking, autism, *poiesis*, *praxial/apraxia*, subject